



Z „DZIENNICZKIEM” ŚW. FAUSTYNY (16)

Kiedy przyjąłem Komunię Świętą, powiedziałam Mu: Jezu, tyle razy myślałem dziś w nocy o Tobie, a Jezus mi odpowiedział: „I Ja myślałem o tobie, nim cię powołałem do bytu”. – Jezu, w jaki sposób myślałem o mnie? – „O sposobie przepuszczenia cię do wiekuistego szczęścia Mojego”. Po tych słowach duszę moją zalała miłość Boża, nie mogłam wyjść z podziwu, jak nas Bóg miłuje (Dz. 1292).

W tak krótkim fragmencie dwie sprawy przykuły moją uwagę. W pierwszej chwili byłam zdumiona, jak bardzo Siostra Faustyna żyła Bogiem, skoro w nocy potrafiła nie tyle myśleć o swojej ciężkiej chorobie, o bieżących codziennych trudnościach, co raczej o Bogu i rozważać Boże tajemnice. Zrodził się we mnie jeszcze większy podziw dla niej. Przyznaję, że ja tak nie potrafię. Jeśli zdarza mi się nie spać w nocy, to wtedy „na dziesiątą stronę wałkuje” własne egzystencjalne problemy i na swój sposób próbuję je rozwiązać. Widać, że Siostra Faustyna musiała systematycznie pracować nad sobą, skoro doszła do takiej umiejętności, że niejako spontanicznie rezygnowała z własnych, czysto ludzkich, kalkulacji na rzecz zaufania Bogu i pozostawienia swoich kłopotów na drugim planie. Dlatego także w tej mierze jest dla mnie wzorem do naśladowania.

Jeszcze bardziej zaskoczyły mnie odpowiedzi Pana Jezusa. Z lekkim niedowierzaniem, ale zarazem z budzącą się radością zaczęłam siebie przekonywać, że zapewne i o mnie myślał Bóg, zanim się jeszcze poczęłam. Skoro tak, to ani ja, ani nikt z nas nie jest dziełem przypadku; nie jest tylko owocem „wpadki” rodziców czy nawet tylko i aż planowanym dzieckiem, ale przede wszystkim chcianym, upragnionym, ba!, wymarzonym dzieckiem Boga. Zastanawiam się jednak, co oznaczają słowa: *sposób przepuszczenia do wiekuistego szczęścia*? Może *sposób* to droga, jaka nam zostaje zaproponowana przez Boga, by idąc nią, móc przekroczyć bramy Raju? Z własnego doświadczenia wiem, że sztuką jest ją odkryć i jeszcze większym osiągnięciem jest wiernie nią podążać. Realizacja tego *sposobu* wymaga od nas podjęcia ryzyka, zaufania. Może właśnie ZAUFANIE BOGU jest tym *sposobem*? Analizując tę wypowiedź Jezusa, wyczuwam również ogromną Jego troskę i miłość do mnie. Z wielką odpowiedzialnością kreślił kontury mego życia. *Sposób*, w jaki On o mnie myślał, daje mi poczucie bycia kimś naprawdę cennym i kochanym, kimś wyjątkowym. Ten *sposób* to więc także wzajemne wyznawanie miłości Boga i człowieka... A może jeszcze coś? Ta świadomość dodaje mi skrzydeł, chęć życia i siłę, by innych kochać.

Anna